

Piotr ŚLĘCZKA SDS

KOMPROMIS CZY KŁAMSTWO? Głos w sporze o zakres prawnej ochrony życia w Polsce

Stosowana dzisiaj procedura uchwalania prawa, ta sama dla wszystkich ustaw, niezależnie od ich treści i doniosłości, generuje sytuację dylematu, i to dylematu w mocnym znaczeniu tego słowa. Niestety, prawnicy raczej nie widzą obecnie możliwości wprowadzenia w Polsce odrębnej ścieżki legislacyjnej dla ustaw zaangażowanych aksjologicznie, których zapewne z czasem będzie coraz więcej. Może jednak w przyszłości uda się wypracować procedurę uchwalania prawa, która – na przykład poprzez rezygnację z głosowania zbiorczego po etapie czytania – nie będzie stawiała posłów w sytuacji dylematu.

Jesienią 2016 roku okazało się, że obywatelska inicjatywa rozszerzenia prawnej ochrony życia dzieci poczętych nie znajdzie politycznego poparcia w polskim parlamencie. W klimacie ostrego sporu aksjologicznego i nagłośnionych akcji zwolenników szerokiej legalizacji aborcji partia rządząca podjęła decyzję o zaprzestaniu prac nad nową ustawą określającą zakres prawnej ochrony życia. Jednocześnie rządzący zadeklarowali wypracowanie zbioru ustaw „Za życiem”, które w kompleksowy sposób uregulują formy pomocy tym kobietom w ciąży, które znalazły się w szczególnie trudnej sytuacji życiowej lub dowiedziały się o upośledzeniu swojego dziecka. Po ogłoszeniu decyzji o odstąpieniu od prac nad nową ustawą o ochronie życia wysoka temperatura debaty publicznej na temat aborcji zaczęła wracać do swojego stałego, nigdy przecież nie całkiem niskiego poziomu. Być może właśnie teraz przyszedł czas na racjonalną refleksję, w której emocje społeczne z jednej strony, a walka polityczna z drugiej nie będą już głównym wyznacznikiem sposobu myślenia i mówienia o dramacie aborcji.

ARGUMENT Z KOMPROMISU

W ramach namysłu nad tym, czego byliśmy świadkami w Polsce przez kilka miesięcy 2016 roku, chcę jako filozof odnieść się do jednego tylko argumentu podnoszonego w debacie publicznej przez przeciwników ograniczenia legalności aborcji w Polsce. Kluczowym pojęciem tego argumentu jest swoiście rozumiany kompromis, a sama struktura argumentu przedstawia się następująco: (1) W styczniu 1993 roku – uchwalając ustawę o ochronie płodu

ludzkiego¹ – jako społeczeństwo „zasadniczo” uznaliśmy wartość ludzkiego życia od poczęcia, usuwając z polskiego prawa przyzwolenie na aborcję ze względów społecznych (czyli de facto aborcję na życzenie). (2) Zachowaliśmy legalność aborcji z trzech wskazań wymienionych w nowej ustawie², ponieważ „mądre prawo”³ (sic!) w sytuacjach skrajnych nie nakazuje ani nie zakazuje aborcji, lecz decyzję pozostawia w gestii sumienia kobiety, szanując jej wolność. (3) Ustawa z roku 1993 jest prawem niedoskonałym, które nie zadowala opozycyjnych stron sporu aksjologicznego, stanowi jednak ważny społecznie kompromis, który należy ochronić... przynajmniej do czasu, kiedy jako Polacy nie wypracujemy nowego kompromisu.

Taki tok rozumowania, na pozór spójny, pojawił się również w wypowiedziach niektórych filozofów katolickich, między innymi w tekście ks. prof. Alfreda Wierzbickiego⁴. Stwierdzenia kierownika katedry etyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, także z racji zajmowanej przez niego pozycji na katolickim uniwersytecie, budzą szczególne zdziwienie, zwłaszcza w punkcie dotyczącym rozumienia natury prawa stanowionego. „Mądre prawo – stwierdza ksiądz Wierzbicki – nie nakazuje ani nie zabrania aborcji w przypadku zagrożenia życia matki, ciąży zaistniałej w wyniku czynów przestępczych, takich jak gwałt, czy uszkodzenia płodu. Prawo przenosi ciężar na sumienie matki i dlatego nie wiąże jej wolności. W opinii jednych jest to prawo niedoskonałe, bo nie chroni każdej istoty poczętej, w opinii innych więcej nie można oczekiwać od prawa”⁵. Wypowiedź ta, ujęta co prawda w ramy krótkiego felietonu, staje jednak w opozycji do poglądów wyrażanych wcześniej przez księdza Wierzbickiego zarówno w tekstach naukowych, jak i podczas sympozjów poświęconych myśli Karola Wojtyły–Jana Pawła II. Przykładowo w roku 1994, omawiając personalistyczne rozumienie prawa naturalnego, ksiądz Wierzbicki pisał: „Prawo stanowi doniosłą regulatywną część kultury. Pozytywizm i konwencjonalizm prawny utrzymują, że ma ono swoją moc w woli prawodawcy (*voluntas principis legis habet vigorem*) bądź w umowie społecznej (*pacta sunt servanda*). W świetle prawa naturalnego ludzkie prawo stanowione przestaje być rozumiane jako norma normująca, lecz jest ujmowane jako norma normowana. Znaczy to, że prawo pozytywne podlega normie

¹ Por. *Ustawa z 7 I 1993 o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży*, Dz. U. nr 17 (1993), poz. 78.

² Aborcja pozostaje legalna w przypadku zagrożenia życia lub poważnego zagrożenia zdrowia matki, gdy ciąża jest wynikiem czynu zabronionego i gdy dziecko poczęte jest obciążone poważną nieuleczalną chorobą. Wskazania ze względów eugenicznych nie było w ustawie z roku 1956.

³ A.M. W i e r z b i c k i, *Szkoda, że styl Krystyny Jandy nie udziela się wszystkim zabierającym głos w dyskusji*, <http://kodu24.pl/zamet-wokol-aborcji/>.

⁴ Zob. tamże.

⁵ Tamże.

prawa naturalnego”⁶. Odnosząc się wprost do ustaw ograniczających prawo człowieka do życia, stwierdzał: „Z treścią prawa naturalnego nie dadzą się pogodzić na pewno ustawy klasowe ani rasistowskie, segregacyjne czy eks-terminacyjne, czyli wprost ludobójcze, dekrety agresji wojennej, podobnie jak w odniesieniu do życia jednostkowego prawo naturalne wyklucza aborcję i eutanazję. Problematiczne jest również na gruncie prawa naturalnego uzasadnienie kary śmierci”⁷. Także później, w roku 2013, podczas sympozjum „Etyka obywatelska dziś” połączonego z promocją trzeciego tomu dzieł zebranych ks. prof. Tadeusza Stycznia SDS, ksiądz Wierzbicki mówił: „Ks. Styczeń zasłynął m.in. ze swoich listów do gen. Jaruzelskiego w związku z łamaniem sumień tzw. «lojalkami» [...]. Odmówił także Aleksandrowi Kwaśniewskiemu przyjęcia wysokiego odznaczenia państwowego jako prezydentowi sygnującemu ustawę dopuszczającą zabijanie najsłabszych obywateli – nienarodzonych”⁸. Z kolei w roku 2015 podczas dnia papieskiego zorganizowanego w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej ksiądz Wierzbicki mówił, że szczególną zasługą Jana Pawła II było wprowadzenie nowego sposobu patrzenia na osoby społecznie odrzucone⁹. Filozof zabierający głos w kwestiach społecznych czerpie zawsze z tej antropologii i etyki, którą naukowo zgłębił, i jest tak również wtedy, gdy jego głos przybiera swobodniejszą formę felietonu. Czy zatem cytowana wyżej publicystyczna wypowiedź księdza Wierzbickiego ma być odczytana jako wyraz zmiany jego etycznych poglądów i przejścia z pozycji prawnonaturalnych na pozycje pozytywizmu i konwencjonalizmu prawnego?

NA CZYM POLEGA KOMPROMIS?

Ten, kto uznaje za osobę każdą istotę ludzką, odczuwa w sumieniu opór przed przyjęciem „argumentu z kompromisu” w kwestii aborcji. W zrozumieniu tego oporu sumienia z pomocą przychodzi średniowieczne adagium przypisywane św. Tomaszowi: „Facilius venitur ad veritatem ex errore quam ex confusione” (Klarowność pochodzi z prawdy – z błędu tylko zamęt). Gdzie zatem w przedstawionym „argumentie z kompromisu” tkwi błąd, który sprawia, że do debaty o zakresie ochrony życia człowieka wkrada się zamęt i brak jasności?

⁶ T e n ż e, *W rękę rady jego*, „Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej” 1(1994), s. 204n.

⁷ Tamże, s. 205.

⁸ Zob. relację Radia Watykańskiego *Na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zorganizowano konferencję pt. „Etyka obywatelska dziś”*, <http://papiez.wiara.pl/doc/1793474.Na-KUL-o-etyce-obywatelskiej>.

⁹ Zob. *Sejm: spotkanie nt. nauczania Jana Pawła II*, Warszawa, KAI, 16 X 2015, <http://idziemy.pl/polityka/sejm-spotkanie-nt-nauczania-jana-pawla-ii>.

Zacznijmy od słownikowego znaczenia słowa „kompromis”. Z reguły słowo to definiuje się jako ugodę kończącą spór, polegającą na ustępstwach z obu stron¹⁰. Intuicja językowa wprowadza jednak ważne dopowiedzenie do definicji kompromisu. Jeżeli w jego ramach ustępstwa dotyczą własnych zasad moralnych, dochodzi do zawarcia tak zwanego zgniłego kompromisu¹¹, czyli pozornej ugody, której ceną jest rozbitcie własnej świadomości moralnej. Wydaje się, że dokładnie taka sytuacja miała miejsce w styczniu 1993 roku, kiedy procedowano ustawę o planowaniu rodziny i ochronie płodu ludzkiego. Nie jest to zarzut wobec tych parlamentarzystów, którzy wtedy z dobrą intencją walczyli o prawo do życia każdego dziecka poczętego. Jest to zarzut wobec procedur uchwalania prawa w demokratycznej Polsce, procedur, które nie respektują konstytucyjnego prawa parlamentarzysty do zachowania wolności sumienia. Jak bowiem inaczej rozumieć sytuację w parlamencie, kiedy w trakcie prac nad ustawą i po przegłosowaniu poprawek, wymagane jest – dla wszystkich ustaw bez wyjątku – zbiorcze głosowanie nad całym tekstem ustawy? Jak wiadomo, przy procedowaniu każdej nowej ustawy ma miejsce etap tak zwanych czytań, na którym do ustawy można wprowadzać poprawki, poddając je pod głosowanie odrębnie, jedną po drugiej, czyli dystrybutywnie. Treść samej ustawy po etapie czytań, czyli po głosowaniu nad poprawkami, jest już znana, aby jednak ustawa została prawnie uchwalona, musi dojść do ostatniego, zbiorczego (kolektywnego) głosowania nad wszystkimi jej zapisami. W przypadku ustawy chroniącej życie dzieci poczętych tak przeciwnicy, jak i zwolennicy legalności aborcji mają możliwość zaprezentowania swojego stanowiska na etapie głosowania poprawek do ustawy. Kiedy jednak nadchodzi czas głosowania nad całą ustawą, poseł opowiadający się po stronie życia staje wobec dylematu: albo poprze nową ustawę, z której pewnymi zapisami radykalnie się nie zgadza, albo – kiedy jej nie poprze – przyczyni się do obowiązywania starej ustawy, dopuszczającej na przykład aborcję na życzenie. Jego głos „tak” dla nowej ustawy ma wtedy wszelkie cechy owego „zgniłego kompromisu”, dla kogoś patrzącego z zewnątrz przedstawia się bowiem jako zgoda na uznanie niektórych istot ludzkich za nie-osoby. Poseł będący obrońcą życia i uznający osobę za moralny absolut w głosowaniu zbiorczym nad ustawą musi po prostu skłamać – na etapie czytań kilka razy podnosił przeciw rękę, protestując przeciwko wyjęciu spod ochrony prawnej jakiegokolwiek dziecka poczętego¹². Nie dziwi więc fakt, że część posłów zajmujących stano-

¹⁰ Por. hasło „Kompromis”, *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, t. 1, s. 657.

¹¹ Por. wyjaśnienie dotyczące sformułowania „satysfakcjonujący kompromis” podane przez Mirosława Bańkę w Poradni językowej PWN, <http://sjp.pwn.pl/slowniki/kompromis.html>.

¹² Istotę zamętu wokół oceny głosowania za przyjęciem ustawy z roku 1993, wprowadzającej legalność aborcji z trzech wskazań wymienionych w ustawie, ksiądz profesor Styczeń ujął tak: „Kon-

wisko pro-life w roku 1993 zagłosowała przeciwko nowej ustawie, zgadzając się w finalnej decyzji z tymi posłami prezentującymi stanowisko anti-life, dla których nowa ustawa była za mało liberalna. Stojąc na pozycjach aksjologicznie opozycyjnych, w głosowaniu zbiorczym podnieśli rękę w tym samym momencie! Czy to nie paradoks? Tutaj tkwi, jak się wydaje, sedno nieporozumienia związanego z użyciem słowa „kompromis” w odniesieniu do ustaw regulujących zakres ochrony życia w Polsce. Stosowana dzisiaj procedura uchwalania prawa, ta sama dla wszystkich ustaw, niezależnie od ich treści i doniosłości, generuje sytuację dylematu, i to dylematu w mocnym znaczeniu tego słowa. Niestety, prawnicy raczej nie widzą obecnie możliwości wprowadzenia w Polsce odrębnej ścieżki legislacyjnej dla ustaw zaangażowanych aksjologicznie¹³, których zapewne z czasem będzie coraz więcej. Może jednak w przyszłości uda się wypracować procedurę uchwalania prawa, która – na przykład poprzez rezygnację z głosowania zbiorczego po etapie czytań – nie będzie stawiała posłów w sytuacji dylematu. Przy obecnej niespójnej logicznie procedurze poseł opowiadający się po stronie życia często wybierze popełnianie kłamstwa, które przez innych zostanie później nazwane kompromisem¹⁴. Parafrazując myśl Branda Blansharda, nieżyjącego już profesora filozofii na Yale University, trzeba stwierdzić, że dzisiaj przy pracy nad niektórymi ustawami parlamentarzyści nie mogą pozostać rozumni¹⁵.

„UZNAĆ PRAWO DO ŻYCIA” – KOLEKTYWNIEMO CZY DYSTRYBUTYWNIEMO?

Czy rzeczywiście jest tak, że w roku 1993 jako społeczeństwo „zasadniczo” uznaliśmy wartość życia dziecka poczętego? Pomijając mętność samego

fuzja ta miała charakter czysto logiczny i nie powinno się do niej dopuścić właśnie z racji logicznych – poniekąd przed-etycznych – czyli w imię szacunku dla rzetelności sporu i wzajemnego poszanowania spierających się stron. Zredagowanie takiej formuły i zgoda partnerów sporu na poddanie jej pod głosowanie jest logiczną kompromitacją ich wszystkich”. T. S t y c z e Ń, *O logicznie spójne i etycznie jednoznaczne procedury stanowienia prawa w dziedzinie ochrony życia człowieka*, „Ethos” 16(2003) nr 1-2(61-62), s. 285. Zob. też: A. S z o s t e k, *Obrona poczętego życia w parlamencie. W nawiązaniu do numeru 73. encykliki Evangelium vitae*, „Ethos” 16(2003) nr 1-2(61-62), s. 274-280.

¹³ W roku 2006 nie widział takiej możliwości prof. Andrzej Zoll, recenzent mojej rozprawy doktorskiej „Zagadnienie praw niedoskonałych. Demokratyczna reguła większości a uprawnienia człowieka do życia i do wolności sumienia (analiza logiczno-etyczna)” przygotowanej na KUL w roku 2006. Zob. P. Ś l ę c z k a, *Przegłosowane sumienie. Analiza logiczno-etyczna praw „niedoskonałych”*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2008.

¹⁴ Więcej na temat praw „niedoskonałych” znaleźć można w tomie „Ethosu” zatytułowanym *Prawo niedoskonałe czy niesprawiedliwe?*. Zob. „Ethos” 16(2003) nr 1-2(61-62).

¹⁵ Zob. B. B l a n s h a r d, *Czy ludzie mogą być rozumni?*, w: *Filozofia amerykańska. Wybór rozpraw i szkiców historycznych*, tłum. J. Krzywicki, East Europe Institute-Boston University Press, Boston 1958, s. 117-145.

sformułowania „uznać jako społeczeństwo”, możemy skupić uwagę na meritum sprawy. Ustawa z roku 1993 utrzymała arbitralne kryterium podziału dzieci poczętych, traktując je kolektywnie przez sztuczne wydzielenie dwóch zbiorów rozłącznych dzieci przed narodzeniem. Zgodnie z tą ustawą są bowiem dzieci poczęte, których prawo do życia podlega pełnej ochronie prawnej, i są dzieci spod tej ochrony całkowicie wyjęte. Nie sposób zatem twierdzić, że ustawa „zasadniczo” uznaje godność dziecka poczętego. Uznaje tę godność, ale właśnie hipotetycznie – pod warunkiem, że dziecko jest zdrowe i nie zostało poczęte w wyniku czynu zabronionego. Takie warunkowe uznanie godności życia poczętego nie spełnia postulatów etyki, która świat osób widzi jako państwo celów, w którym żaden człowiek nie powinien zostać sprowadzony do roli wyłącznie środka do celu. Zgodnie z naczelną normą moralności osobie od osoby zawsze należąca jest afirmacja, nie zaś zagrożenie jej życia. Autor sformułowania „nienarodzony miarą demokracji”, filozof, śp. ks. prof. Tadeusz Styczeń, tak tłumaczył relację osoby do dobra wspólnego: „«Dobro wspólne» konstytuujące wspólnotę osób jest właściwie określone, jeśli jego urzeczywistnienie we współżyciu i współdziałaniu danej wspólnoty osób gwarantuje możliwość afirmowania ich wszystkich i zarazem każdej z osobna, nie wyłączając samospełnienia osoby własnej”¹⁶. Oczywiście jest, że ustawa dzieląca dzieci na grupy podlegające ochronie prawnej i ochrony tej pozbawione nie realizuje personalistycznie ujętego dobra wspólnego. Czy ustawa taka jest prawem w sensie etycznym? Odpowiedź księdza profesora Styczenia była jednoznacznie negatywna: „Jeśli prawo jest prawem przez to, że chroni człowieka jako człowieka, to przestaje nim być z tą chwilą, gdy zrezygnuje z ochrony ludzi w jakimkolwiek obszarze, gdziekolwiek są ludzie, gdy z góry przewiduje rejon upośledzenia i – co gorsza – z góry się na nie zgadza”¹⁷.

Czy jednak w sytuacjach skrajnych ustawodawca nie powinien zostawić przestrzeni dla moralności, dla sumienia kobiety, szanując w ten sposób jej wolność, nie nakazując aborcji, ale też jej nie zabraniając? Zastanawia pominięcie tutaj ojca dziecka poczętego i kwestii jego wiedzy o zagrożeniu życia własnego dziecka oraz ewentualnej zgody ojca na aborcję – jest to jednak temat na osobne rozważania. Na czym polega meritum argumentu, który mówi: prawo ma granice, nie zastępuje moralności, w sytuacji skrajnej to kobieta musi zdecydować, czy dziecko urodzi, czy też nie. Zauważmy, że dziecko poczęte jest tą stroną, która w tej konfrontacji może najmniej, jest najsłabsze, samo nie może się obronić i łatwo uczynić je istotą wykluczoną,

¹⁶ T. S t y c z e ń, *ABC etyki*, w: tenże, *Wprowadzenie do etyki*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. 281.

¹⁷ T e n ż e, *Zaskarżam... Głos w dyskusji z przedstawicielami Senatu RP*, w: tenże, *Solidarność wyzwała*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. 155.

sprowadzić do roli jedynie środka do celu. Zgodnie z zasadą pomocniczości państwo powinno bardziej pomagać tym, którzy mogą mniej, są słabsi, społecznie marginalizowani. Jednym z kluczowych zadań prawa jest przecież obrona słabych przed niesprawiedliwymi działaniami ludzi z jakiegoś powodu społecznie lepiej usytuowanych. W przypadku dzieci poczętych dzieje się na odwrót – państwo zupełnie wycofuje swoją pomocniczość wobec słabszej istoty ludzkiej, której życie jest zagrożone, a wspiera instytucjonalnie tych, którzy na jego życie nastają. To prawda, niekiedy kobieta w ciąży czy cała rodzina boryka się ciężarem sytuacji życiowej, który trudno jej samotnie dźwigać, i realnie potrzebuje pomocy. Często jednak kobieta czy małżeństwo nie znajdują się w szczególnie trudnej sytuacji, a aborcję postrzegają jako zwyczajne uproszczenie życia. Ofiarą tego „uproszczenia” staje się dziecko nienarodzone, traktowane nie jako osoba, lecz jako rzecz, jako przeszkoda na drodze do osiągnięcia celu, którym jest po prostu wygodniejsze życie. Aby kompleksowo ocenić to „uproszczenie”, trzeba z pewnością wykroczyć poza kompetencje samych dyscyplin filozoficznych i uwzględnić głos tych lekarzy, psychiatrów i psychologów, którzy wykazują, że ofiarą aborcji jest nie tylko dziecko poczęte, ale w wymiarze skutków psychicznych także jego matka, ojciec i inne osoby z systemu rodzinnego. Skutki aborcji naznaczają więc cały system relacji, zwłaszcza tych budowanych przez rodziców z dziećmi, którym pozwolili się urodzić¹⁸. Niestety w debacie publicznej temat tak zwanego ze-
społu poaborcyjnego jest niemal nieobecny.

Zwolennicy argumentacji z kompromisu powiedzieliby zapewne, że prawo państwa demokratycznego jest wypadkową różnych światopoglądów, jest swoistym kompromisem godzącym różne stanowiska aksjologiczne. Profetycznym głosem nadal odpowiada im św. Jan Paweł II, przynajmniej trzy razy powtarzający w swoim oficjalnym papieskim nauczaniu: „W sytuacji, w której nie istnieje żadna ostateczna prawda, będąca przewodnikiem dla działalności politycznej i nadająca jej kierunek, łatwo o instrumentalizację idei i przekonań dla celów, jakie stawia sobie władza. Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo się przemienia w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”¹⁹. Słowa te Ojciec Święty wypowiedział między innymi w gmachu parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej, a więc zwracał się nie tylko do katolików²⁰. Oczywiście jest,

¹⁸ Zob. *Aborcja – przyczyny, następstwa, terapia*, red. B. Chazan, W. Simon, Wydawnictwo Wektory, Wrocław 2009.

¹⁹ J a n P a w e ł II, Encyklika *Centesimus annus*, nr 46. Tekst ten Jan Paweł II cytował później w encyklice *Veritatis splendor* (nr 101) i w przemówieniu do polskich parlamentarzystów, wygłoszonym w Warszawie 11 czerwca 1999 roku (por. t e n ż e, *Razem tworzyć wspólne dobro Ojczyzny*, „L’Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 8(215), s. 54.

²⁰ Ksiądz profesor Styczeń często wskazywał na działalność Norberta Bobbio, znanego włoskiego prawnika z Turynu, który z pozycji laickich jednoznacznie bronił prawa do życia dzieci

że w społeczeństwie demokratycznym odpowiedzi na pytanie, dlaczego prawo obowiązuje, będą różne. Wydaje się jednak, że dzisiaj samo to pytanie coraz rzadziej jest słyszalne, a w potocznym rozumieniu tego, czym jest prawo, zwycięża pogląd konwencjonalizmu, zgodnie z którym jest ono emanacją woli większości obywateli. Wprowadzenie w miejsce prawa naturalnego mętnych znaczeniowo odwołań do praw i wolności społeczeństwa obywatelskiego, niekiedy nazywanych wartościami państwa demokratycznego, sprawia, że kategoria czynów złych z natury (łac. *malum in genere*), czynów, których nigdy nie wolno podjąć, przestaje istnieć. Każde ludzkie działanie pozostaje bowiem otwarte na wiele interpretacji, którym po uzyskaniu większości parlamentarnej zawsze można nadać rangę legalności. Po odrzuceniu razem z prawem naturalnym wspólnoty w człowieczeństwie z każdą ludzką istotą nieuchronnie otwiera się też droga walki o to, by samemu nie znaleźć się kiedyś w grupie wykluczonych z ochrony przez prawo.

*

Troska o ochronę życia każdego człowieka wymaga zaangażowania na kolejnych etapach dziejów i może, a nawet powinna, łączyć ludzi różnych wyznań i światopoglądów. Nie trzeba być chrześcijaninem, aby dostrzec wyróżniony, osobowy sposób istnienia człowieka, istnienia, które zaczyna się wówczas, gdy pojawia się ludzkie życie. Przełożenie tej troski o każde ludzkie życie na działania polityczne nie jest sprawą prostą. Niemniej jednak ci, którzy w każdym dziecku poczętym widzą osobę, mają pełne prawo zabiegać o przełożenie swojego wglądu etycznego na prawo stanowione państwa demokratycznego, w którym żyją. Coraz częściej, niestety, reakcją na jednoznaczne stanowisko przeciwko legalności aborcji jest presja polityczna, kulturowa, medialna czy środowiskowa. Prowadzi ona do sytuacji, w której osoba chcąca zachować spójność własnego sumienia, odsunięta zostaje lub sama się odsuwa od aktywnej obecności w niektórych obszarach życia społecznego. Racjonalnych przekonań etycznych nie sposób jednak stopniować czy cenzurować. Etyka bowiem – jak mówił ksiądz profesor Styczeń – jest dyscypliną tak spójną jak logika. Tak jak jeden błąd w rozumowaniu logicznym niweczy jego wynik, tak jeden wyjątek od zasady poszanowania godności człowieka i jego prawa do życia czyni etykę bezużyteczną, a w wymiarze osobistym pozostawia sprawcę takiego wyjątku z rozbłądaną świadomością moralną.

poczętych. Por. np. T. S t y c z e ń, *W sprawie człowieka poczętego i nienarodzonego. Przedłożenie wobec Senackich Komisji: Inicjatyw i Prac Ustawodawczych oraz Zdrowia i Polityki Społecznej*, Warszawa – 11 kwietnia 1990, „Ethos” 3(1990) nr 3-4(11-12), s. 421.

Dla tych Polaków, którzy szanują moralny autorytet Jana Pawła II, jego głos pozostaje ważny także wówczas, gdy wypowiada prawdy trudne i niepopularne. W encyklice *Evangelium vitae* Ojciec Święty tak zwracał się do polityków katolickich, do księży i do wszystkich katolików zabierających głos w debacie publicznej: „W przypadku prawa wewnętrznie niesprawiedliwego, jakim jest prawo dopuszczające przerywanie ciąży i eutanazję, nie wolno się nigdy do niego stosować «ani uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylniej takiemu prawu, ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu»”²¹. Dla kogoś dostrzegającego osobową godność człowieka od chwili jego poczęcia ustawa legalizująca aborcję nigdy więc nie będzie „mądrym” prawem, a kłamstwo w parlamentarnym głosowaniu nie będzie kompromisem, tylko co najwyżej nieracjonalną i dlatego najbardziej smutną koniecznością.

²¹ J a n P a w e ł II, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 73.